Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 15 lipca 1938 r. | Cena egzemplarza 15 gr

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—.70
kwartalnie	2. -
półrocznie	4. -
rocznie	8 -

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350 zł.-
1/2 strony	175.- „
1/4 „	[illegible]
1/8 „	[illegible]
1/16 „	[illegible]
1/32 „	[illegible]

Przed tekstem 10[illegible] [illegible]żej
W tekście 50[illegible] [illegible]ej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Zielona 22 (parter). — P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 23 | Adres Redakcji i Administracji: Zielona 22 (parter) | Rok XIII

Józef Piłsudski o konsolidacji

...chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak, aby zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnym jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowym było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare", gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem.

Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności.

Józef Piłsudski.

(Przemówienie na święcie zjednoczenia armii polskiej w r. 1919).

P. Wojewoda krakowski w Tarnowie.

W ubiegłym tygodniu bawił w powiecie tarnowskim i dąbrowskim p. wojewoda krakowski Tymiński. Pan Wojewoda zwiedził prace regulacyjne przy Dunajcu i Wiśle, interesował się sprawami bezrobocia i stanem sanitarnym powiatów.

Na marginesie czystych fasad i szarych płotów.

Zarządzenie na czasie.

Pan Premier Sławoj-Składkowski przeprowadzając inspekcję licznych powiatów stwierdził, że stan czystości, hygieny i porządku tak w miastach, jak i po siołach bardzo jest daleki od znośnego i przeto wydał rozporządzenie do władz wykonawczych, nakazując energiczne dopilnowanie prac nad podniesieniem zwyż hygieny i czystości w osiedlach ludzkich.

Każdy człowiek rozumny pojmie piekącą potrzebę takiego zarządzenia i każdy zainteresowany obywatel chętnie pójdzie na rękę w tych usiłowaniach Rządu w podniesieniu hygieny i porządku.

Ale......

Samorządy działają.

Od dwóch miesięcy jesteśmy świadkami jakiejś nerwowej choroby, która opanowała naszych kierowników samorządowych. Na biurkach magistrackich panuje niepodzielnie ukaz bielenia i nakaz karny, bez zastanowienia w jakiej mierze adjacent może nakazom sprostać.

I codziennie sypią się nowe nakazy, za niemi postępują mandaty karne, pędzą lotne komisje, (naszym zdaniem kadłubowe, bo brak w nich czynnika obywatelskiego), jedna robota w chałupie jeszcze nie wykonana, a tu komisja znajduje i nakazuje dziesięć innych i to z kilkudniowym terminem wykonania.

Rozpoczęto na wielką skalę walkę z egzystencją właścicieli nieruchomości.

Objektywny obserwator spogląda zdumiony na te harce, dążące chyba do zrujnowania poważnej części społeczeństwa, płacącej najwyższe podatki.

Nakazy władz samorządowych w takich ilościach, zawsze z kilkudniowym terminem wykonania, nie są właściwie wykonalne i muszą zrujnować właściciela nieruchomości, o ile nie ma wysokiego konta w banku, a takich niestety jest niewielu.

Jeżeli dodamy, że cały ten atak czyszczeniowy obarcza przeważnie właścicieli starych domów, którzy zostali zupełnie spauperyzowani przez ustawę o ochronie lokatorów i obecnie nie są w stanie podołać ogromnym kosztom,

zrozumiemy, że pośpiech w nakazach wykonania dziesiątek prac jest wprost zgubny.

Zaniedbane inwestycje.

Ochrona lokatorów i stąd pochodzące znikome wpływy czynszowe pozwoliły przez dziesiątki lat właścicielom zaledwie na zapłacenie podatków i pokrycie najbardziej piekących wydatków.

Ten stan doprowadził do tego, że właściciele nieruchomości przez lat dwadzieścia kilka nie mogli przeprowadzać gruntownych remontów. Naturalnie budynki, place, podwórza i td. znajdują się w rozpaczliwym stanie.

Ale czy można zaniedbanie dwudziestu kilku lat, zresztą spowodowane nie z winy właścicieli nieruchomości (gdyż nikt chętnie swej własności nie doprowadza do ruiny) w kilku tygodniach doprowadzić do stanu zadawalniającego estetów kontrolujących.

Wątpimy...

Tandeta na kilka tygodni pochłonie miliony.

I oto co się robi.

Nakaz musi być wykonany, albowiem opornym grożą surowe kary,

Maluje się więc sławne parkany domowym tanim sposobem odstraszające swym nowym wyglądem. Bieli się fasady domów sposobem tanim — (bo skądże wziąść forsę na gruntowny remont) tak, że kilka dni deszczowych wystarczy aby na oko czyste fasady stały się pstrokacizną nie do zniesienia.

Rzuca się więc miliony w błoto, miast przeprowadzić systematyczną dobrą robotę remontową, na którą trzeba jednak przeznaczyć lat kilka, pozwalając właścicielom nieruchomości podzielić konieczne prace na taki czas, na jaki jego mosliwości finansowe pozwolą, dając mu jednak ultimatum wykonania wszystkich niezbędnych robót do pewnego określonego czasu, nie zbyt jednak bliskiego, gdyż nie w tym rzecz, aby roboty były prędko wykonane, lecz aby były dobrze wykonane.

Wygląd osiedli i higiena w ten tylko sposób zostaną podniesione zwyż a właściciele nieruchomości nie zostaną zrujnowani.

Kwestia jednak nie wyczerpana.

Bielenie fasad, malowanie płotów, brukowanie podwórzy, nawet te spluwaczki na schodach i drukowane regulaminy sakramentalnie powieszone nie wyczerpią jeszcze kwestii higieny i czystości, jeśli nie wglądniemy do mieszkań spauperyzowanej ludności, gdzie w jednej stancji mieści się kilka rodzin, a smród, zaduch plwociny i robactwo zabijają fizycznie i moralnie.

Miasto świecące jak najbardziej białymi fasadami, pokrywającymi nory zapełnione nieszczęśliwym robactwem ludzkim, to blichtr pokrywający całą nędzotę ludzkiej męki.

Jeden mur to 60 baraków.

Liczne pisma doniosły, że na Śląsku zmiana muru otaczającego pewien wielki objekt na żelazne sztachety będzie kosztowało 1 i pół mijiona zł Suma ta wystarczyłaby na wybudowanie 60 baraków mieszczących 1200 mieszkań w których mogłoby się pomieścić kilkanaście tysięcy bezdomnych lub mieszkających w norach gorszych niż psie budy.

Oto kwestia nad którą trzeba się gruntownie zastanowić.

JERZY PODOLSKI.

U źródła oporu.

Dookoła zagadnienia konsolidacji rozwinęła się szeroka i wielostronna dyskusja. Hasło politycznego zjednoczenia, choć nie weszło do dziś jeszcze na konkretne realizacyjne tory, zdołało jednak trafić do przekonania ogółu, stając się powszechnie uznanym aksjomatem. Co więcej, dyskusja ujawniła, że różnice ideowe, jakie istnieją pomiędzy narodowymi odłamami społeczeństwa, są tak nikłe i nieistotne, że trudno je uważać za poważną przeszkodę do powstania jednolitego obozu narodowego.

W praktyce jednak sprawa zjednoczenia bynajmniej nie wygląda tak wesoło. Podejmowane tu i ówdzie próby konsolidacji społeczeństwa, niezależnie od tego, kto jest ich inicjatorem, natrafiają z reguły na nieufność i brak entuzjazmu.

Przyczyny tego się szuka zazwyczaj bądź w przyrodzonych cechach psychicznych Polaków; bądź w niedokładności, czy też w nieumiejętnym wyborze środków organizacyjnych. Laboratoria polityczne rozmaitych odcieni, działające z błogosławieństwa najwyższych czynników Państwa lub na własny koszt i ryzyko, biedzą się w pocie czoła nad wynalezieniem kamienia filozoficznego konsolidacji. Szukają jakichś niesłychanie rewelacyjnych i porywających sformułowań, które w sposób niezawodny mają przemówić do wyobraźni biernych mas; głowią się nad skonstruowaniem jakichś arcy - pomysłowych systemów i schematów, któreby zagwarantowały ujęcie jednostki w karby żelaznej dyscypliny.

Wszystkie projekty tego rodzaju są nacechowane zazwyczaj głębokim przemyśleniem, noszą na sobie ślady wielogodzinnych rozważań i dyskusyj. Tylko, że najczęściej posiadają jedną, pozornie drobną lukę. Nie biorą, mianowicie, zupełnie pod uwagę tego, że takich projektów powstaje bardzo wiele, że te same hasła narodowe są rzucane przez rozmaite firmy polityczne, z których żadna nie może się pozbyć przeświadczenia, że konsolidacja powinna się odbyć właśnie pod jej sztandarem.

Ta inflacja inicjatywy w kierunku jednoczenia społeczeństwa bodaj czy nie jest największym najważniejszym powodem niepowodzania wszystkich podejmowanych dotychczas prób. Społeczeństwu bowiem. z nielicznymi tylko wyjątkami, w gruncie rzeczy są obce spory na temat orientacji politycznej w znaczeniu grupowym.

Społeczeństwo — to znaczy owe masy robotników, drobnych przedsiębiorców, włościan czy urzędników X-tej kategorii, pragnie konsolidacji przede wszystkim dlatego, że wierzy, iż zapewni ona jemu spokojną pracę, pewność jutra i polepszenie — jakże dziś mizernych! — podstaw egzystencji. Społeczeństwo poza tym w olbrzymiej większości czuje, że jest polskie, że drogie są dla niego te wszystkie wartości, jakie się składają na pojęcie narodu, że nie chce do utraty, lub pomniejszenia tych wartości dopuścić. Społeczeństwo jest przygotowane do przyjęcia każdego systemu konsolidacji, byle by mu gwarantował wszystkie te — bynajmniej nie wygórowane — postulaty.

Ale skoro tych systemów jest zbyt wiele; skoro identyczne w zasadzie hasła są podawane przez różne ugrupowania, które się wszystkie mienią narodowymi; skoro wreszcie przez ugrupowania te nagminnie stosowana jest zasada: — „kto nie z nami, ten przeciw nam“, — jakże można się dziwić, że społeczeństwo jest zdezorientowane, nieufne i zniechęcone; jakże można w tych warunkach liczyć na dokonanie się zjednoczenia?

c.d.n.

Dlaczego wycofano gen. Galicę?

W ostatnim numerze miesięcznika „Wieś i Państwo“ prof. Bujak odpowiada na artykuł „Gazety Polskiej“ w sprawie chłopskiej.

Cieszymy się z tego oświadczenia tak szczerze i głęboko, jak głęboko i szczerze O. Z. N. wyznaje i chce realizować postęp społeczny i gospodarczy wsi. Niestety, jak dotychczas nic prawie nie wiemy o tej realizacji jego haseł pracy kulturalnej i gospodarczej na wsi. Prawdę mówiąc O. Z. N. nic jeszcze zrobić nie mógł, ale czy przynajmniej zainicjował cośkolwiek dobrego dla wsi?

Następnie wieś musi zapytać, dlaczego O. Z. N. swoją działalność w stosunku do wsi zaczyna od akcji wybitnie politycznej zamiast ją zacząć od pracy kulturalnej i gospodarczej i od usuwania wszystkich szkodliwych dla wsi posunięć, rozporządzeń, ustaw. Niejedna rzecz na tym polu korzystna dla wsi robi się, ale O. Z. N. nie może żadnej zapisać na swój rachunek. Nie może on n. p. zapisać na swój rachunek wysiłków min. J. Poniatowskiego w kierunku uruchomienia reformy rolnej na podstawie ustawy jeszcze z roku 1925, a więc z przed przewrotu majowego, ani też zorganizowania Instytutu kultury wsi, bo jedno i drugie nastąpiło wcześniej, nim O. Z. N. powstał. Nie może także O. Z. N. przyznać sobie zasług na polu oddłużenia wsi, bo min. E. Kwiatkowski, postanowił to wcześniej wprowadzać w miarę środków rozporządzalnych. Nie czekał on też na inicjatywę O. Z. N., ażeby rozpocząć starania o dostarczenie pracy ludności wiejskiej, przez rozpoczęcie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. A z drugiej strony musimy zapytać O. Z. N. dlaczego zdezawuowano i wycofano gen. Galica, gdy idąc w jego imieniu na wieś zaczął głosić najważniejszy postulat polityczny ludowy, mianowicie zmianę ordynacji wyborczej.

Jeżeli dziś O. Z. N. z autorem omawianego artykułu „Gazety Polskiej“ uważa że znalazł dobrą drogę, zgodną z wytycznymi Rataja i Bujaka, to musimy go ostrzec, że, aby po tej drodze kroczyć musi zrobić „wstecz zwrot“ (wszak O. Z. N. komendę rozumie i uznaje). O. Z. N. musi się starać razem z ruchem ludowym odrobić to, co się stało na niekorzyść wsi od r. 1929. W przeciwnym razie program gospodarczo - kulturalny O. Z. N. musi się wydać próbą chwytania wsi na korzyści materialne („na kieszeń“, jak trafnie powiedział „Czas“), ale na tę wędkę pójdą tylko jednostki wyrafinowane lub słabego charakteru. Pożądanych skutków to nie da, ruchu ludowego „nie rozładuje“. Szkoda na to czasu i pieniędzy, nawet gdyby nie pochodziły one ze skarbu Państwa.

Likwidacja Pow. Kom. Pomocy Zimowej.

Przed tygodniem zaledwie odbyło się posiedzenie likwidacyjne Pow. Kom. Pomocy Zimowej, któremu przewodniczył Pan Starosta Pow. Mieczysław Syska. Sprawozdanie Prezydium obejmowało czas od 18/XI - 15.VI 1938. Ze sprawozdania Przewodniczącego dowiedzieliśmy się wiele bardzo istotnych rzeczy o których chcemy poinformować szeroki ogół Obywateli, celem zorientowania Społeczeństwa jak wyglądała ta rzeczowa i solidna praca Komitetu w myśl rzuconego hasła: „Pomoc współobywatelom pozbawionym pracy, którym w tej chwili pracy dać nie można.“ Praca Komitetu planowa i przemyślana opierała się na bardzo intensywnym działaniu Sekcyj, które wybrano i ukonstytuowano zaraz na początku akcji. Przwodniczącymi Sekcji byli następujący działacze: p. Nacz. Ażgirej M. Sekcji finansowej, Szypuła Teodor Sekcji rozdzielczej, Inż. Fischer Sekcji imprezowej, Dr. Fürbek L Sekcji pomocy lekarskiej, Dr. Goździewski, Sekcji opieki nad dziećmi, Inż. Wojewski Sekcji zatrudnienia, Komusiński St. Komisja odbiorcza, K. Mundała Sekcji propagandowej. Komisja Rewizyjna działała w następującym składzie: Przewodniczący p. Syrowy St. Prezes S. O., członkowie: Ks. Dr. Lubelski, Insp. Korkiewicz, Wysocki, Prof. K. Ciołkosz. Przewodniczący składali na zebraniach tygodniowych Komitetu sprawozdania z działalności swoich Sekcji, a równocześnie przedstawiali krótkie plany na przyszłość. Jak wynika ze sprawozdania wszystkie Sekcje działały sprawnie i harmonijnie. Dlatego Powiatowy Komitet może poszczycić się tak bardzo pozytywnymi wynikami pracy. Wyniki pracy są następujące:

Ogółem zebrano na akcję:

a)	w gotówce	137,158 zł. 71 gr.
b)	w naturaliach	58,158 zł. 35 gr.
	Razem	195,317 zł. 06 gr.

Nie bez znaczenia będzie uwaga od kogo wpływały świadczenia i w jakiej wysokości. a) świadczenia od lokali 2569 zł. b) od świadectw przemysłowych 28878 zł. c) handel od obrotu 7967 zł. d) przemysł od obrotu 52865 w tym 48000 zł. z Mościc. e) świat pracy 21050 zł. f) wolne zawody 2343 zł. g) właściciele nieruchomości 1018 zł. h) dotacje z Fund. Pracy 1102 zł. i) Imprezy 531 zł. j) Wojew. Komitet 2050 zł. k) zbiórki 4169 zł.

Cyfry powyższe charakteryzują stopień możliwości świadczeń i stopień zainteresowań akcją Pomocy Zimowej poszczególnych grup społecznych Tarnowa. W tym miejscu stwierdzić należy bardzo aktywną postawę Sekcji Finansowej, na której barki spadło najtrudniejsze zadanie, sprawa dostarczenia Komitetowi pieniędzy na akcję Pomocy Zimowej. Sekcja Finansowa mając bardzo energicznego przewodniczącego p. Ażgireja Nadz. Urz. Sk. wypełniła swoje zadanie w 100 % Pan Starosta w swoim sprawozdaniu specjalnie podkeślił działalność Sekcji Finansowej zasługującej na wyróżnienie Jak wynika z zestawienia cyfrowego wpływy tegoroczne wzrosły Nie mniej jednak podkreślić należy, że wzrosły także znacznie potrzeby w stosunku do roku zeszłego.

A teraz jeszcze kilka cyfr obrazujących gospodarkę zebranymi pieniądzmi: a) na pomoc bezrobotnym 108336 zł. b) na pomoc dzieciom 51379 zł. c) koszta administracji 2056 zł. t. j. li pół procent sumy.

węgla rozdano	559600 kg.
mąki	115000 kg.
cukru	2800 kg.
kawy	6100 kg.

Świadczenia z Komitetu otrzymywali Bezrobotni na podstawie zakwalifikowania przez Sekcję rozdzielczą pod przewodnictwem p. Dyr. Szypuły. Sekcja rozpatrzyła parę tysięcy podań, przydzielała poszczególnych bezrobotnych do jednej z czterech kategorii ustalonych na posiedzeniu Komitetu. Zasiłki musieli bezrobotni odpracowywać, otrzymując przydziały do pracy od Sekcji zatrudnienia.

Podkreślić należy ofiarną pomoc bezrobotnym Lekarzy tarnowskich, którzy pod przewodnictwem Dr. Fürbeka udzielili 2518 porad. Postawa obywatelska P. T. Aptekarzy tarnowskich zasługuje również na podkreślenie albowiem Ci dawali lekarstwa bezrobotnym za połowę ceny. Lekarstwa kosztowały 1459 zł

Swoje sprawozdanie zakończył Pan Starosta następującym zdaniem:. Na zakończenie jak najserdeczniej dziękuję wszystkim członkom Komitetu za ofiarną pracę. Tylko dlatego zdołaliśmy wykonać bez zarzutu nałożone na nas obowiązki, że panowała we wspólnej pracy jak najlepsza atmosfera. Najlepszą zapłatą dla nas wszystkich jest świadomość, że dobrze spełniliśmy obowiązek obywatelski.“ Po przemówieniu Pana Starosty zabrał głos p. Dyr. Szypuła i podkreślił energię i sumienność Pana Starosty M. Syski w pracy dla bezrobotnych. Stwierdził, że praca udała się głównie dlatego albowiem Pan Starosta Komitetem kierował. Bardziej charakterystyczne jeszcze było przemówienie p. A. Ciołkosza. P. A. Ciołkosz podkreślił między innymi, że bezrobotni, których on reprezentuje, chowają głęboko wdzięczność dla Komitetu za tak pozytywną pracę nad nimi.

Z perspektywy dokonanej już pracy należy jeszcze rzucić okiem na postawę Społeczeństwa tarnowskiego wobec prac Komitetu. Stwierdzić obiektywnie należy, że większość Obywateli Tarnowa doceniła należycie prace Komitetu i na wezwanie stanęła do pospolitego ruszenia serc.

Były jednak pewne jednostki na szczęście nie zbyt liczne, które wezwania nie słyszały, albo raczej nie chciały usłyszeć. Mając same bardzo dobrą sytuację materialną były nie czułe na łzy braci. Tych społeczeństwo tarnowskie dobrze zna, albowiem Komitet podał nazwiska tych obywateli do publicznej wiadomości. Należy zaznaczyć, że tak zwane czarne listy były sporządzane z tych opornych, którzy ponad wszelką wątpliwość, stojąc dobrze materialnie, uchylali się od obowiązku obywatelskiego.

Osobiste.

Starosta powiatowy A. Syska rozpoczął urlop. Zastępstwo objął wicestarosta dr. Wankiewicz.

o—o

Kierownik referatu Opieki Społecznej przy Magistracie p. Wapiennik opuścił swe stanowisko obejmując posadę w Krakowie. Kierownikiem działu Opieki Społecznej mianował p. prezydent p. mgr. Dyrlagę.

Zwyrodniała matka.

Ogromne wzburzenie wywołał w Gromniku postępek wyrodnej matki, która za 1 złoty i kurę oddała swoje dziecko cygance.

Maria Gawrońska, tak się zwie owa matka, oddała swoje 2-miesięczne dziecko cygance, za 1 zł. zaś cyganka powędrowała z dzieckiem w okolice, gdzie dzieckiem wzbudzając litość wyłudzała drobne sumy.

Cygankę przytrzymano, matkę wyrodną aresztowano, zaś dziecko oddano do żłóbka.

Zmiany w Ubezpieczalni.

Z dużym żalem dowiedziało się społeczeństwo tarnowskie o przeniesieniu p. dyr. Pilarza z Ubezpieczalni tarnowskiej do Rzeszowa.

P. dyr. Pilarz kierował Ubezpieczalnią tarnowską przez 8 lat organizując z małej Kasy Chorych olbrzymi aparat ubezpieczeniowy i stawiając Ubezpieczalnię tarnowską na bardzo wysokim poziomie.

Świetny organizator, przytym człowiek o wielkim sercu czułym na ludzką niedolę, był prawdziwym opiekunem ubezpieczonych, zawsze gotowy nieść pomoc, gdzie tego wymagała potrzeba.

Również w pracach społecznych Tarnowa brał płk. Pilarz żywy udział, wszędzie swoimi walorami osobistymi, zdobywając uznanie i szacunek.

Toteż ze smutkiem i wielkim żalem żegna społeczeństwo tarnowskie dyr. Pilarza, życząc mu na nowej drodze rezultatów pracy tak owocnych, jakie miał w Tarnowie.

Jak się dowiadujemy, p. pułkownik Pilarz ma w Rzeszowie zorganizować Ubezpieczalnię i dostosować ją do wymogów takiego ośrodka, jakim wkrótce stanie się Centralny Okręg Przemysłowy.

Dzięki własnej lekkomyślności.

Do Banku Ludowego w Śliwicach, powiatu Tucholskiego zgłosił się zrozpaczony rolnik Stefan Góralczyk ze wsi Zazdrość, prosząc o wymianę całkowicie zniszczonych trzech banknotów 500 złotowych i siedmiu 100 złotowych.

Jak się okazało Góralczyk pieniądze te, otrzymane jako premię asekuracyjną za spalenie się stogu i stodoły, schował w mieszkaniu pod podłogę.

Można sobie wyobrazić jego rozpacz i przerażenie, gdy zajrzawszy do kryjówki stwierdził, że pieniądze są pogryzione przez myszy. 600 zł. udało się odzyskać przez wymianę na dobre banknoty, natomiast 1.100 złotych bezpowrotnie przepadło. Urzędnicy Banku Ludowego, szczerze współczując Góralczykowi nie mogli się powstrzymać od wyrażenia swego oburzenia — przecież pieniędzy nie trzyma się w domu, lecz składa bezzwłocznie na książeczkę oszczędnościową P. K. O, gdzie są bezpieczne, no i przynoszą procent.

Czytajcie
i rozpowszechniajcie
„HASŁO".

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Włodzimierz Goliński   Drukarnia „Grafia", Tarnów, ul. Goldhamera